



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Zaolzie pamięta
o ofiarach Katynia**
| s. 2



**Pod patronatem
Jerzego Cieniąły**
| s. 4



**Straight
znaczy uczciwy**
| s. 6

Tablice zakończyły tułaczkę

WYDARZENIE: *Przenoszono je z miejsca na miejsce, tak samo, jak z miejsca na miejsce przenosiło się Gimnazjum Realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Gdy w ub. roku zakończyła działalność filia Gimnazjum Polskiego w Karwinie, przyczerpnęła je Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Orłowej-Porębie. Mowa o tablicach z nazwiskami 140 nauczycieli i wychowanków orłowskiego gimnazjum, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. W niedzielę zostaną ponownie odsłonięte w Domu PZKO w Orłowej-Porębie. Wraz z nimi odsłonięta będzie tablica upamiętniająca 17 nauczycieli i wychowanków Polskiej Szkoły Wydziałowej w Orłowej-Łazach, którą spotkał podobny tułaczy los.*

Inicjatorami przeniesienia tablic gimnazjalnych do porębskiego Domu PZKO byli Bogusław Chwajol, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego obchodów 100-lecia Gimnazjum Realnego oraz prezes MK PZKO Leon Kasprzak. Pierwotnie planowano, że zawisną w Orłowej-Porębie już przed ubiegłorocznym jubileuszem gimnazjum, w końcu odsunięto ten zamiar do czasu, nim zakończyła działalność karwińska filia. – Poszliśmy do polskiej szkoły w Lutyni Dolnej, ponieważ wiedzieliśmy, że jest tam zdeponowana jedna z tablic. Myśleliśmy, że również na niej są nazwiska związane z gimnazjum. Okazało się, że jest to tablica upamiętniająca wychowanków i nauczycieli szkoły wydziałowej w Łazach, której już nie ma – mówi Kasprzak, wskazując na tablicę, na której widnieje siedemnaście nazwisk osób, które zginęły w czasie wojny. Tablica została ufundowana w 25. rocznicę otwarcia szkoły – w 1951 roku.

Tablice z nazwiskami profesorów i uczniów Gimnazjum Realnego ufundowali na 40-lecie istnienia szkoły, a więc w 1949 roku, pedagogi i wychowankowie placówki. Wykonane zostały według projektu jednego z profesorów, znanego plastyka Gustawa Fierli. Tablice, odsłonięte w 1952 roku, wisiały w budynku gimnazjum w Orłowej do 1987 roku. Dopiero potem, tuż przed jego wyburzeniem, przeniesiono je do pawilonów w Łazach, gdzie mieściła się szkoła od 1962 roku. Po likwidacji placówki w Łazach i jej przeniesieniu w 1993 roku do Karwiny, znalazły się tam również tablice.

Bogusław Chwajol nie chce wyszczególniać żadnych nazwisk spośród tych, które widnieją na tablicach pamiątkowych. Jego zdaniem, wszystkie te ofiary wojny zasługują na szacunek. – Musimy pamiętać o tych ludziach, ponieważ przyczynili się do tego, by na zaolziańskim firmamencie zaistniały takie szkoły jak gimnazjum, jak Szkoła Wydziałowa, które były kuźnią inteligencji polskiej i uczyły patriotyzmu na tym obszarze. Trzeba tym ludziom nisko się pokłonić, bo te polskie placówki zakładali jeszcze w monarchii



Fot. MAREK SANTARIUS

Bogusław Chwajol i Leon Kasprzak pod tablicami gimnazjalnymi w porębskim Domu PZKO.

austro-węgierskiej – mówi. Chwajol i Kasprzak uważają, że Dom PZKO w Orłowej-Porębie to najlepsze miejsce dla wyeksponowania tablic. Zaaprobowała je również dyrekcja Gimnazjum Polskiego. – To dawny budynek Macierzy Szkolnej, tu mieściła się kiedyś polska szkoła. Dziś jest to właściwie ostatni polski

budynek w dawnej Orłowej – mówi Kasprzak o Domu PZKO.

Na uroczystość odsłonięcia tablic, połączoną z obchodami 65. rocznicy zakończenia wojny i ze spotkaniem towarzyskim, zarząd Koła zaprosił przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, władz miasta, polskich organizacji i innych instytu-

cji. Wystąpi chór „Zaolzie” działający przy MK PZKO w Orłowej-Lutyni. Imprezę współfinansuje Urząd Miasta. – Po imprezie odbędzie się sejmik obwodowy Kongresu Polaków w RC – zapowiada Chwajol. Początek uroczystości zaplanowano na godz. 15.00.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

NAGRODA »POLITYKI« DLA DANIELA KADŁUBCA

We wtorek w Warszawie zostały rozdane doroczne Nagrody Historyczne „Polityki” 2010 za książki wydane w Polsce w ubiegłym roku. Wśród nagrodzonych jest w tym roku także Zaolziańczyk, prof. Daniel Kadłubiec. Językoznawca z Mistrzowic został



Fot. ARC

doceniony za opracowanie i wstęp do książki „Dzienniki z lat 1935–1945” Jana Szczepańskiego.

Jak napisał w „Polityce” Marian Turski, „Dzienniki” to „rzecz szczególnej urody. Również dlatego, że – moim zdaniem – jest w nich (zadziwiająco!) mniej martyrologii niż w większości dzienników wojennych. Ciekawe jest śledzenie początków drogi naukowej uczonego, który dwie dekady później będzie uznanym autorytetem naukowym i moralnym”. Z kolei jeden z jurorów, prof. Włodzimierz Borodziej, przypomniał, że Szczepański był synem luterańskiego chłopca z Ustronia, opis jego życia w Wiedniu w latach 1942–45 to „najbardziej egzotyczne świadectwo polskiego robotnika czasu wojny, jakie czytałem”.

– W tym roku konkurencja była niesamowita, w czterech kategoriach oceniano aż 150 prac, a jedna z czterech nagród jednego z najważniejszych pism w Polsce przyznana została właśnie po raz pierwszy Zaolziańczykowi – powiedział nam prof. Kadłubiec. – Istotne jest też to, że w jury zasiadają nie tylko redaktorzy „Polityki”, ale też wybitni historycy. W mojej kategorii był to prof. Borodziej, wybitny znawca historii i literatury XX wieku. (kor)

POGODA

czwartek piątek sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 20 do 24 °C noc: 8 do 4 °C wiatr: 2-5 m/s	dzień: 17 do 21 °C noc: 11 do 7 °C wiatr: 2-6 m/s

BIURO TŁUMACZEŃ Pygmalion

Co oznacza ten napis?

피그말리온

a) Pygmalion b) Pingwin c) Ping-pong

My nie zgadzamy, my wiemy!
PRZEKONAJ SIĘ W BIURZE TŁUMACZEŃ PYGMALION

- ✓ Profesjonalne i szybkie tłumaczenia ustne oraz pisemne na wszystkie języki świata.
- ✓ Tłumaczenia prawnicze, techniczne, ekonomiczne, medyczne i inne.
- ✓ Teksty sprawdza „native speaker”.

www.etlumaczenie.pl
www.prekladypro.cz
Pygmalion®, preklady@pygmalion.cz
tel.: (+420) 558 713 868,
(+420) 777 215 745

REKLAMA

BOHEMIA COAL s.r.o.

Oferujemy korzystne ceny sezonowe w naszych oddziałach

ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice (STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwiry, piaski, cement
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

tel. 733 125 276, 558 711 598 p. Klimpar
Po - Pt 7.00 - 17.00, So 8.00 - 12.00

TRINEC, Frýdecká ulice (AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwiry, piaski, cement, wapieniec

Tel. 558 339 081, 731 118 505
– p. Maroszová
Po – Pt 7.00 - 16.00, So 8.00 - 11.30

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SOBOTĘ
www.bohemiacoal.cz



KRÓTKO

NA ZAMKI I KOŚCIOŁY
OSTRAWA (dc) – Województwo wesprze w tym roku finansowo odnowę 30 zabytków architektury. Z kasy województwa pójdzie na ten cel w sumie 10 mln koron. O dotację ubiegali się właściciele 52 zabytków. Ich projekty opiewały na 18 mln koron. Na jeden obiekt można było otrzymać zastrzyk finansowy w maksymalnej wysokości pół miliona koron. Na liście obiektów są m.in. Zamek w Hawierzowie i kościółek św. Antoniego z Padwy na Praszywej. Zamek otrzyma nowy dach, kościółek – nowe podłogi.

OSTRAWSKI WULKAN

OSTRAWA (dc) – Klub Czeskich Turystów oddał do użytku ścieżkę edukacyjną, prowadzącą na „ostrawski wulkan” – hałdę Ema. Hałda zawdzięcza swój przydomek temu, że z jej wnętrza po dziś dzień wydobywa się dym. Na sam szczyt „wulkanu” droga nie prowadzi, można tam wejść tylko na własne ryzyko. Tablice informacyjne wzdłuż trasy informują wędrowców o różnych ciekawostkach związanych z wydobyciem węgla w Ostrawie. Trasa rozpoczyna się na przystanku tramwajowym na Czarnej Łące i prowadzi koło Zamku Śląskoostrawskiego. Projekt dofinansowało kilka fundacji oraz władze dzielnicy Śląska Ostrawa.

MUZYCZNE NIEDZIELE

DARKÓW (dc) – Już po raz piętnasty będzie w każdą majową niedzielę rozbrzmiewała w Parku Uzdrowskim w Karwinie-Darkowie muzyka. XV Maj nad Olzą, wspólna impreza Miasta Karwiny, Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Uzdrowska Darków, rozpocznie się w sobotę 1 maja. Festiwal zainauguruje o godz. 13.30 orkiestra dęta „Majovák”, a zespół folklorystyczny „Odra” z Ostrawy „postawi moją”, którego w niedzielę 30 maja przyjadą „bulac” członkowie zespołu „Oldrzychowice”. – Gwoździem programu powinien być w tym roku zespół akordeonistów „Kleofas” z Miejskiego Domu Kultury w Zawodziu-Bogucicach. Skupia blisko 30 akordeonistów – zapowiada organizator imprezy, Józef Chmiel. – Ciekawa będzie też orkiestra młodzieżowa z polskich Kóz. Wstęp na wszystkie imprezy jest bezpłatny.

LICZBA DNIA**1200**

koron kosztuje szczepionka przeciwko kleszczom. Można w ten sposób uchronić się przed niebezpiecznym wirusowym zapaleniem opon mózgowych, stanowiącym poważne zagrożenie dla życia. Już po dwóch dawkach odporność jest wystarczająco wysoka.

Zaolzie pamięta o ofiarach Katynia



Zdjęcia zaolziańskich ofiar zbrodni katyńskiej ogląda prezes Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”, Józef Pilich, z córką Haliną Pilich-Pijarską i żoną Martą. Na jednej z plansz jest fotografia ojca prezesa, polskiego policjanta Józefa Pilicha.

Wernisaż wystawy „Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyn” w Dużej Galerii Teatru Cieszyńskiego zainaugurował wczoraj w Czeskim Cieszynie dwudniowe obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Uroczystości organizują Kongres Polaków wspólnie ze Stowarzyszeniem „Rodzina Katyńska” w Republice Czeskiej.

– Bardzo się cieszę, że wystawę udało się pomieścić w tej jednej galerii, bo eksponatów jest sporo. Mieśliśmy nawet obawy, że będzie trzeba przenieść część z nich do foyer – powiedział nam prezes Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska”, Józef Pilich. –

Wystawa składa się z dwóch części. Pierwsza przyjechała do nas z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i przedstawia temat katyński na szerszą skalę, m.in. uwzględniając inne sprawy z czasów II wojny światowej. Natomiast część druga poświęcona jest zaolziańskim ofiarom – przygotował ją pracownik Ośrodka Dokumentacyjnego KP, Marian Steffek. Zaprezentowane na niej zostały materiały ze zbiorów nie tylko Ośrodka, ale także historyka Mečislava Boráka, który od lat interesuje się Zbrodnią Katyńską, zwłaszcza losami ofiar pochodzących z Zaolzia.

Wystawę w Teatrze Cieszyńskim można zwiedzać do 9 maja. Punktem kulminacyjnym zaolziańskich obchodów będzie uroczysta akademia wspomnieniowa, która odbędzie się w teatrze w Czeskim Cieszynie w piątek o godz. 14.00 pod patronatem konsula generalnego RP w Ostrawie, Jerzego Kronholda. Referaty wygłoszą Mečislav Borák z Muzeum Śląskiego w Opawie („Analiza zbrodni katyńskiej”) oraz Andrzej Zawistowski z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie („Czy znana jest ogólnie prawda o Katyniu”). Podczas akademii za-

śpiewa chór męski „Gorol” z Jabłonkowa. – Nie przewidujemy tym razem składania kwiatów pod pomnikiem na Konteszyńcu, gdzie są tablice upamiętniające zaolziańskie ofiary Katynia. Natomiast uroczystość piątkową zakończymy akcentem bardzo podniosłym – na ekranie nad sceną będą wyświetlane nazwiska ofiar z Zaolzia. Oczywiście nie wszystkich, tylko tych, które udało się zidentyfikować panu Borákowi. W archiwach bowiem na pewno znajdą się jeszcze nazwiska innych pomordowanych – dodał Józef Pilich. **(kor)**

Kosiarki w niedzielę zamilkną

Radni Czeskiego Cieszyna przyjęli uchwałę ograniczającą używanie w niedziele głośnego sprzętu ogrodowego. Zakaz używania kosiarek, wykaszarek, pił spalinowych i szlifierek będzie obowiązywał w niedziele od

północy do godz. 9.00 i po godz. 13.00. Zakaz nie dotyczy świąt.

Ratusz przygotował rozporządzenie na życzenie mieszkańców. – Impulsem były wnioski, które napłynęły do urzędu. By poznać pogląd więk-

szości mieszkańców, przygotowaliśmy ankietę – powiedział burmistrz Vít Slováček. Na pytanie, czy miasto powinno uregulować używanie głośnego sprzętu w niedziele i święta, 179 osób odpowiedziało twierdząco,

80 było przeciw. Podobne rozporządzenie wprowadziły Karwina i Sucha Górna. Z kolei radni Hawierzowa, którzy niedawno rozstrzygnęli tę kwestię, postanowili nie wprowadzać żadnych ograniczeń. **(dc)**

WSPOMINALI WANDĘ WÓJCIK

Władza siedmioma językami

Tradycyjne wiosenne spotkanie klubów kobiet PZKO, które odbyło się w sobotę w Domu PZKO w Milikowie-Pasiekach, poświęcone było pamięci Wandy Wójcik, jednej z czołowych działaczek społecznych na Zaolziu. W tym roku mija setna rocznica jej urodzin. Historyk Stanisław Zahradnik poświęcił jej część wykładu o roli kobiet w polskim życiu społeczno-narodowym na Zaolziu. Marian Steffek z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC przygotował wystawę o życiu i dorobku działaczki.

Wanda Wójcik, córka przedwojennego inspektora szkolnego i czołowego działacza „Beskidu Śląskiego” Władysława Wójcika (zginął w obozie koncentracyjnym Dachau), była

nauczycielką przedmiotów ścisłych w szkołach średnich. Biegła władała siedmioma językami. Pracowała społecznie w różnych polskich organizacjach. Była współzałożycielką PZKO w Orłowej i Sekcji Zespołów Kobiet przy ZG PZKO. Zestawiła biogramy ze zdjęciami Zaolzianek, działających w latach okupacji w ruchu oporu i więzionych w obozach koncentracyjnych. W kołach PZKO wygłaszała prelekcje nt. racjonalnego trybu życia, wydała publikację „Wartości lecznicze warzyw, owoców i ziół”. Zmarła w 1988 roku. – Nasze starsze koleżanki z klubów kobiet doskonale ją pamiętają jako bardzo ofiarną działaczkę. Nie miała własnej rodziny, dzieci, i całe swoje życie poświęciła pracy społecznej – powie-

działa Władysława Byrtus, przewodnicząca Sekcji Kobiet.

Panie z całego Zaolzia, które spotkały się w Milikowie, obejrzały również występy dzieci ze szkół i przedszkoli z Koszarzysk i Milikowa oraz spektakl „Czarne na białym” w wykonaniu MK PZKO w Jasieniu. – Impreza była bardzo sprawnie przygotowana, za co należą się słowa uznania szefowej miejscowego Klubu Kobiet, Annie Cieślak i prezesowi Koła Władysławi Dronгови – dodała Władysława Byrtus.

Sekcja Kobiet przygotowuje się do swej sztandarowej imprezy – „Babskiego Festynu”, który urządza co dwa lata. Odbędzie się 12 września br. w Hawierzowie-Błędowicach. **(dc)**

CYTAT DNIA

Wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty jest przyczyną sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie pogrążona w kryzysie zadłużenia Grecja. Ludzie robią wiele irracjonalnych rzeczy i płacą za to. To nasz wolny wybór. Wspólna waluta w dużej części Europy była taką błędną decyzją, która powoduje bardzo wysokie koszty

– powiedział prezydent RC Václav Klaus. Jego zdaniem bez wspólnej waluty greccy politycy i bankierzy mogliby poradzić sobie z kryzysem za pomocą znanych od wieków środków. Uważany za eurosceptyka Klaus podkreślił, że klasyczna dewaluacja nie wchodzi w rachubę. Jest zatem tylko jedno rozwiązanie, a mianowicie transfer pieniędzy podatników z innych krajów.

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodziennej.pleurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

Krystyna Prońko nie ma leku »na całe zło«

Dzisiaj o godz. 19.00 w Teatrze Cieszyńskim odbędzie się koncert polskiej wokalistki Krystyny Prońko, którą zaprosiło Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie-Centrum. Posłuchać recitalu znanej piosenkarki mogą również ci, którzy dotąd nie wykupili biletów. Będą do nabycia w teatrze przed spektaklem. Kilka dni przed przybyciem nad Olzę Krystyna Prońko udzieliła wywiadu naszej gazecie.

Co zaśpiewa pani w Teatrze Cieszyńskim?

Będę śpiewała te piosenki, które – mam nadzieję – wasza publiczność zna, bo słucha lub przynajmniej od czasu do czasu słuchała Polskiego Radia. Będą to w dużej części te największe przeboje, ale także różne inne piosenki, w tym mniej znane. Na każdym koncercie znajdują się takie utwory i myślę, że są to zawsze miłe niespodzianki.

Przez całe życie towarzyszy pani jazz. Dlaczego właśnie ten gatunek?

Jest dokładnie odwrotnie, niż pani mówi. Lubię tę muzykę i śpiewam coś z tego gatunku, ale tak naprawdę nie mam do tej pory żadnej jazzowej płyty. Jazz jest obecny w mojej działalności, lecz nie dominuje. Głównym nurtem jest normalna muzyka rozrywkowa.

Dwa lata temu wydała pani płytę „Poranne łzy i inne tęsknoty”, na której są nagrania z różnego okresu pani działalności. Czy wśród tych piosenek są takie, które pani szczególnie lubi lub kojarzą się pani z jakimś ważnym okresem życia?

Nie mam ulubionych piosenek. Nie podchodzę do tego w ten sposób, że któreś piosenki lubię śpiewać, a jakichś nie. Ale są takie, które publiczność woli słuchać na koncertach i takie, których nie chce – i to widać po reakcjach. Staram się dostosować każdy koncert tak, by tych znanych i lubianych było jak najwięcej. Nie mam też piosenek kojarzących się z jakimś

okresem w moim życiu. Śpiewanie nie jest powiązane z moim życiem osobistym, to jest mój zawód. Natomiast mam piosenki, które wiążą się z jakąś sytuacją w Polsce. Takim utworem jest „Psalm stojących w kolejce”. To piosenka ze spektaklu „Kolęda Nocka”, który został zdjęty z afisza z chwilą wprowadzenia Stanu Wojennego, a piosenka została oceniona i zniknęła z anten radiowych.

W zeszłym roku śpiewała pani w Trzyńcu na Ogólnopolskim Zjeździe Krystyn. Czy jest pani związana z ruchem Krystyn? Jaki ma pani stosunek do swojego imienia?

Nie mam pretensji do własnego imienia, czuję się z nim dobrze i – gdy obowiązki na to pozwalają – jeżdżę na Zjazdy Krystyn. Niestety, w tym roku nasza „szefowa” Kryśka Bochenek zginęła w katastrofie samolotu prezydenckiego i nie wiem, jaki będzie dalszy ciąg zjazdów. To trudne do przewidzenia.

Zasiada pani w jury programu „Śpiewaj i walcz”, który emituje Telewizja Polska. Na castingach musiały pani wysłuchać setek osób. Ile jest wśród nich prawdziwych talentów?

To po prostu praca, a przy okazji pomagamy tym młodym ludziom znaleźć się w tym, co robią. Nie każdy, kto potrafi śpiewać, zdecydowanie się przyjąć na casting, odstać ileś tam godzin, wreszcie – zestresowany i zdenerwowany – wyjść na scenę, by jak najlepiej pokazać



Fot. MAREK SANTARIUS

Krystyna Prońko w marcu ubiegłego roku przyjechała do Trzyńca, by zaśpiewać swym imienniczkom na polsko-czeskim Zjeździe Krystyn.

to, co umie. Teraz już się odbywają finały tego „wyścigu”. Osoby, które przechodzą dalej, na każdy następny koncert telewizyjny, na żywo, muszą przygotować nową piosenkę. To dla nich stres i duży wysiłek. Podziwiam ich za to, że się tak zbierają i życzą im jak najlepiej. Nie można jednoznacznie

powiedzieć, że z talentami jest dobrze lub źle.

Chyba największym pani hitem jest piosenka „Jesteś lekiem na całe zło”. Czy ma pani jakiś uniwersalny lek „na całe zło”?

Nie mam i nie wiem, czy taka recepta istnieje dla kogokolwiek.

Do Czeskiego Cieszyna ma pani podobno przyjechać z psem. Czy zawsze z nim pani podróżuje?

To rottweiler. Zwykle z nim podróżuję, lecz nie wiem jeszcze na pewno, czy przyjadę z nim do Cieszyna.

Rozmawiała: DANUTA CHLUP

Cieszyn zagra w filmie? Tysiące na amory...

350 tys. zł są skłonne wyłożyć władze Cieszyna, byle tylko zdjęcia do filmu „Ostatnie amory Jana Kłosa” były kręcone w stolicy Śląska Cieszyńskiego. – Temat powinien się wkrótce rozstrzygnąć, to jeszcze nie pewnego – mówi Jan Matuszek, wiceburmistrz Cieszyna.

„Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Świętokrzyskiego podpisała umowę z TVP i będzie współfinansować produkcję serialu „Ojciec Mateusz”. Łączna kwota dofinansowania to 1,3 mln zł, z czego zobowiązania ze strony ROT wynoszą 650 tys. zł. Pozostała kwota ma pochodzić z budżetu województwa” – takie informacje będą pojawiać się coraz częściej. Władze Cieszyna także chciałyby, żeby miasto pojawiło się w filmie. Chodzi o „Ostatnie amory Jana Kłosa”, które być może kręcone będą w stolicy Śląska Cieszyńskiego.

– Zadeklarowaliśmy wkład finansowy w wysokości 350 tys. zł, z czego dwie trzecie to gotówka, resztę stanowią środki trwałe. O tym jednak, czy film w ogóle będzie kręcony, dowiemy się w ciągu najbliższych tygodni – mówi Jan Matuszek, wi-

ceburmistrz Cieszyna. – Na pewno byłaby to duża gratka dla wszystkich. Na dłuższy czas przyjechałby m.in. Anna Seniuk i Jan Englert, zdjęcia kręcone byłyby na cieszyńskich ulicach, w lokalach, zapewne mieszkańcy mogliby się wcielić w statystów – rozmarza się Bogdan Ficek, burmistrz Cieszyna. i przypomina,

Każde niekonwencjonalne pomysły są dobre, bo innowacyjne. Reklama działa przez zaskoczenie.

że do tej pory Cieszyn „wystąpił” praktycznie tylko w jednym obrazie filmowym. Chodzi o słynną scenę z „Ziemi Obiecanej”, kręconą w Teatrze im. A. Mickiewicza.

Cieszyn zadeklarował 350 tys. zł. Dla innych samorządów w regionie to duża kwota. Skoczów nie może sobie pozwolić na taki wydatek. Wiceburmistrz Piotr Rucki przyznaje, że władze nie zabiegają o reklamę w filmach czy serialach, bo zdają sobie z sprawą z tego, z jakimi kosztami się to wiąże.

Mówi, że w budżecie są inne priorytety. – Skoczów już kilkakrotnie brał udział w produkcjach filmowych. W naszym mieście kręconych było kilka filmów obyczajowych m.in. „Pełnia nad głowami” w reż. Andrzeja Czekalskiego z udziałem m.in. Franciszka Pieczki czy Mariana Opanii oraz „Złe dobre początki” w reż. Feriduna Erola, w którym wystąpiły Barbara Rachwańska oraz Iwona Bielska – przypomina.

Podobny problem jest w Wiśle. Ale Ewa Zarychta, odpowiadająca w Urzędzie Miejskim za promocję, bardzo popiera takie formy promocji.

– Każde niekonwencjonalne pomysły są dobre, bo innowacyjne. Reklama działa przez zaskoczenie. Często słysząc o pewnych hasłach, o promocji, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że podświadomie kodujemy pewne informacje. Na przykład to, że bohater naszego serialu wybiera się na narty do Wisły. W pewnym momencie sami dochodzimy do wniosku, że chcielibyśmy zrobić to samo. W reklamie ważna jest także systematyczność. Przypomnienie odbiorcom pewnych treści – przekazuje Ewa Zarychta. (gc)

TRWAJĄ PRACE NAD ALBUMEM O CIESZYNACH

Jest zdjęcie, jest wydarzenie

Od kilku miesięcy Cieszyn świętuje 1200-lecie legendarnego założenia, w tym roku 90. urodziny świętować będzie z kolei Czeski Cieszyn. Świetna okazja do wspólnych inicjatyw. Choć przygotowywany właśnie album o obu miastach i tak by powstał, bez względu na jubileusz.

– Do tej pory ukazało się wiele pięknych albumów o Cieszynie. Mogliśmy podziwiać miasto na starych pocztówkach, zobaczyć zabytkowe kościoły, place i ulice. Natomiast rzadko kiedy pokazuje się miasto jako oprawę różnego rodzaju wydarzeń. Wydarzeń o znaczeniu historycznym czy międzynarodowym. Chcemy nadrobić tę zaległość – powiedział Mariusz Makowski z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, jeden z pomysłodawców wydania albumu.

W wydawnictwie tych wydarzeń nie zabraknie, choć jak zaznacza Makowski, najważniejszym kryterium jest zdjęcie. Pokazane więc zostaną historie mniejsze i większe, które nie tylko zostały uwiecznione na fotografiach. Zdjęcia muszą się jeszcze znajdować w archiwach. Na pewno więc

czytelnicy zobaczą wizyty cesarza w Cieszynie, pobyt komisji alianckiej. Im bliżej naszych czasów, tym archiwa są bardziej pokazywane. Jak zapewnia kustosz muzeum, niektóre fotografie zostaną pokazane po raz pierwszy.

– Cenzury nie ma od ponad 20 lat. Wcześniej zakazane było pokazywanie i publikowanie zdjęć z lat 1918-19, z 1938 roku czy z czasów austriackich. Na pewno album ten będzie ciekawą propozycją nie tylko dla cieszyńskich. Odbicie w tych fotografiach może być naprawdę ciekawe – uważa Mariusz Makowski.

Album przygotowuje wydawnictwo „Regio” z Czeskiego Cieszyna. Został poprzedzony wystawą „Cieszyńskie wydarzenia XIX-XXI wieku”, która premierę miała w lutym w Cieszynie, skąd trafiła na Zaolzie. Ostatnim przystankiem będzie Czeski Cieszyn. Irena Cichá, właścicielka Regio, mówi, że wystawa oraz książka mają pokazać mieszkańcom z jednego i drugiego brzegu Olzy, że chociaż w przyszłości miały miejsce konflikty, historia jest wspólna i jest dobrem wszystkich. (wot)

ZESPÓŁ TEATRALNY W WĘDRYNI GRA OD 107 LAT. I NADAL CZUJE SIĘ DOBRZE

Pod patronatem Jerzego Cienciwały

Działający przy Miejsowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego teatr amatorski przyjął imię Jerzego Cienciwały, zmarłego przed dwoma laty długoletniego kierownika i reżysera zespołu. Ceremonia nadania teatrzykowi imienia odbyła się w niedzielę w Czytelni, po przedstawieniu teatralnym. Wędrynianie wystawili tym razem komedię kryminalną „Landru, morderca kobiet” Roberto Perinelli’ego w reżyserii Janusza Ondraszka i z nim w roli głównej.

Na uroczystość teatrzyk i zarząd Koła zaprosili wdowę po patronie, Helenę Cienciwałę, a także córkę Halinę Lipkę i syna Jerzego. Ten ostatni, dyrektor generalny Huty Trzyniec, otrzymał też prezent (niedawno obchodził 60. urodziny), obraz na szkłe autorstwa Antoniego Szpyrcy z jednego z przedstawień teatrzyku z lat 60., które wyreżyserował Cienciwała senior. – Sam grywałem w zespole ojca, jako uczeń szkoły podstawowej – przyznał się dyrektor huty naszej gazecie. – Ale później przyszły studia, a później praca zawodowa, tańczyłem też w zespole „Olza” i zabrakło mi czasu. Cieszę się, że ojciec będzie patronem zespołu, który prowadzi przez ponad 50 lat i w którym zrealizował około setki przedstawień.

Wcześniej jednak publiczność doskonale się bawiła na przedstawieniu. Ta komedia opowiada o czarującym mężczyźnie, któremu żadna kobieta nie jest w stanie się oprzeć. Schemat działania bohatera jest prosty: należy sprawdzić stan majątkowy samotnej, uwieść ją pięknymi słówkami i gestami, a potem otruci i przejąć jej kosztowności. Kobiety są w pełni świadome gry o własne życie, ale czymże ono jest w porównaniu ze śmiercią z uśmiechem na ustach w ramionach takiego mężczyzny. Wszystko idzie jak z płatka, dopóki wtajemniczony w sprawę Alvarez nie poprosi Landru o przysługę – otrucie swojej żony. Kiedy ten odmawia, Alvarez go szantażuje. Sytuacja zaczyna się komplikować, policja depcze oszustowi po piętach... Tę komedię po prostu warto obejrzeć.

POJECHAŁBY

NAWET DO PREZYDENTA

Teatr im. Jerzego Cienciwały w Wędrynie (taką nazwę przyjął w niedzielę) to waulzianki fenomen. Gra już od 107 lat. Nic wiecej dziwnego, że to właśnie w wędryńskiej Czytelni odbyła się przed kilku laty konferencja naukowa, poświęcona ruchowi teatralnemu na Śląsku Cieszyńskim. Nie tylko teatrowi amatorskiemu, ale także profesjonalnemu, bo to przecież na Zaolziu działają jedyne zawodowe zespoły teatralne poza granicami kraju – Scena Polska i Teatr Lalek „Bajka”, działające w ramach Teatru Cieszyńskiego. A teatr w Wędrynie nadal czuje się dobrze.

– Może dlatego, że tu, w Czytelni, zawsze była i nadal jest porządna scena – mówi kierownik i reżyser zespołu, Janusz Ondraszek, który na tym stanowisku zastąpił patrona teatrzyku. – Bez sceny trudno myśleć o porządnej robocie. No i mamy też dobrych aktorów.

Ale wędryński teatr ma przede wszystkim szczęście do kierowników i reżyserów. Jak mówi Ondraszek, teatrów we wsi było kiedyś sporo, prawie przy każdej organizacji, na przykład ochotniczej jednostce straży pożarnej. Tak



Dyrektor generalny Huty Trzyniec, Jerzy Cienciwała (z lewej), bardzo się ucieszył, że wędryński zespół teatralny przyjął imię jego ojca.

było w każdej wsi. Ale zespół działający od lat 40. ubiegłego wieku przy wędryńskim Kole PZKO, chociaż inaczej teatr amatorski na Zaolziu przeżywa poniekąd kryzys. Zespoły przy innych Kołach można policzyć na palcach jednej dłoni.

– Kiedyś nie było telewizji, ludzie musieli się jakoś zabawić. I bawili się w teatr. Dziś już niewielu ludziom chce się przychodzić na próby, uczyć ról – uważa Ondraszek. – U nas jednak nadal mierzymy się z Melpomeną. To, że w Wędrynie teatr przetrwał do dziś, to zasługa przede wszystkim Jerzego Cienciwały. Jemu udało się nie tylko zespół utrzymać jako taki, ale utrzymać na bardzo wysokim poziomie. To on prowadził teatr, z małymi przerwami, przez ponad 50 lat.

45-letni Janusz Ondraszek przez długie lata współpracował z Cienciwą. Wspomina, że po raz pierwszy stanął na scenie jako 11-letni chłopak w „Wojnarce” Aloisa Jiráska. Jako dorosły zadebiutował na PZKO-wskim przeglądzie teatrów małych form Melpomenki. Jako mim. Później, po zakończeniu zasadniczej służby

wojskowej, zagrał ponownie u Cienciwały. Jego pierwszą rolą był... starszek w „Grzechu” Stefana Żeromskiego. – Nikt mnie nie poznał, byłem w peruce, z ogromnymi wąsami, wyglądałem strasznie – śmieje się Ondraszek.

Powracamy myślami do Jerzego Cienciwały. Scenograf zespołu Leon Czader (obaj jego synowie udzielają się w teatrzyku, on też kiedyś grywał) mówi, że Cienciwała był człowiekiem -instytucją, nie tylko dla Wędryny. – Był dużą osobą, co się u nas działo. Żył pracą społeczną, działał w gminnej komisji kultury, w Sekcji Teatralnej przy Zarządzie Głównym PZKO... Także to, że droga, przy której stoi Czytelnia, a która tu się właśnie kończyła, została przedłużona aż do tylnych osad Wędryny, to była jego zasługa – podkreśla Czader. Ondraszek śmieje się: – To był taki człowiek, który się nie bał. Gdyby zaszła taka potrzeba, nawet do prezydenta by wyjechał, żeby pokłócić się, gdy trzeba było walczyć o dobrą sprawę.

PAŁECZKĘ PRZEJĄŁ ONDRASZEK

Cienciwała ostatnią sztukę wyreżyserował w 1997 roku, a przestał działać aktywnie w teatrzyku po obchodach 100-lecia zespołu, w 2003 roku. – Ale ciągle się interesowałem, czy schodzą mi się na próbach. Żył zespołem – mówi Ondraszek. Obecny reżyser zadebiutował w 1984 roku na Melpomenkach. – Wcześniej brałem udział w kursach reżysera i aktora, które ZG PZKO organizował w Koszarzyskach. Tam zdobywałem teatralne szlify...

Pytam, czy nie żał mu pantomimy, bo przecież wędryński teatr gra głównie klasyczne sztuki. – Zawsze reżyserując staram się w przedstawieniach wykorzystywać pierwiastki pantomimy. To bardzo wzbogaca spektakl. Zresztą czasami gram też własne przedstawienia jako mim, ostatnio grałem w „Dziupli” w Czeskim Cieszynie.

Pytam Ondraszka o kolejny wędryński fenomen. Otóż wszystkie inne zaolziańskie teatrzyki grają sztuki gwarowe. W Wędrynie zawsze słychać ze sceny literacką polszczyznę. Także sztuki bywają poważniejsze, chociaż i tu nie brakuje komedii, ale raczej światowych autorów.

– Nie jesteśmy wprawdzie zawodowcami, ale to sprawa ambicji. Chcemy udowodnić, że potrafimy zagrać także światowy repertuar, klasyczne pozycje. To nas motywuje do pracy – wyjaśnia reżyser.

Z aktorami raczej zespół nie ma problemów. Trzeba jednak dopasować próby do kalendarza aktorów. Wielu z nich pracuje w hucie, na zmiany. Ale jak mówi kierownik teatru, „jak się chce, to wszystko idzie”. – A musi iść, bo zresztą obiecałem Jurkowi Cienciwałemu, że będziemy



Janina Hlávka jako Lola i Janusz Ondraszek w roli Landru, mordercy kobiet.

utrzymywać teatr, póki sił starczy. To odczuwam nie tylko ja, ale wszyscy aktorzy – zapewnia Ondraszek.

Jakie mają wędrynianie plany? – Przede wszystkim musimy utrzymać teatr. A konkrety? Wspólnie z Władysławem Kristenem przygotowujemy spektakl „Na jarmarku w Cieszynie”, który chcielibyśmy razem z zespołem „Oldrzychowice” zaprezentować w Teatrze im. A. Mickiewicza podczas obchodów 1200-lecia legendarnego założenia Cieszyna. Miejmy nadzieję, że się uda – dodał Ondraszek.

JACEK SIKORA



Scena zbiorowa z niedzielnego przedstawienia.

Wydawca »GŁOSU LUDU«
poszukuje kandydatów
na stanowisko:

DZIENNIKARZ - REDAKTOR

Oferujemy interesującą i ambitną pracę oraz możliwość rozwoju zawodowego w zespole gazety Polaków w Republice Czeskiej.

Najważniejsze obowiązki:

- przygotowywanie artykułów i materiałów prasowych
- redakcja tekstów

Wymagania:

- dobra znajomość tematyki zaolziańskiej
- udokumentowana umiejętność opracowywania i redagowania tekstów
- wysoka kultura osobista, odpowiedzialność i umiejętność organizowania czasu pracy
- znajomość języka polskiego i czeskiego
- posiadanie prawo jazdy
- mile widziane doświadczenie zawodowe.

UWAGA!

Pełny etat, umowa na czas nieokreślony!

Prosimy o przesłanie aplikacji (CV oraz list motywacyjny) na adres e-mailowy:

info@glosludu.cz

Polska Firma Budowlana Tomasz Perchała

Czeski Cieszyn, Karwina 11
Docieplenie elewacji
w programie zieleń úsporám
Prowadzimy pełną dokumentację do dotacji
Zadzwonić – wycena gratis
Zapewniamy solidność i szybkość realizacji
tel. +420 731 880 035,
+420 739 881 133

MONTAŻ SÁDROKARTONU

stropy, pŕiçky, podhledy,
pŕdní vestavby, bytová jádra,
obklady stěn.

www.heczko-sadrokarton.cz
tel.: +420 737 104 366
e-mail: milhe@seznam.cz

**POLSKA FIRMA
REMONTOWO-BUDOWLANA**
oferuje
kompleksowe wykończenia wnętrza
plyty kartonowo-gipsowe
(sadrokarton)
tynki cienkowarstwowe
tapety natryskowe
system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378
e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl
www.stuchlik.com.pl

**Kupię dom
lub domek letniskowy
powiat F-M, ew. Karwina
tel. 777 007 727**

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

Alfa Autosklo Czeski Cieszyn, Fabryczna 1949/11
tel.: 558 711 551, kom.: 731 000 048

- Serwis partnerski Českiej pojistovny a.s.
- Bezpłatna wymiana szyb

Przyciemnianie szyb samochodowych

- Różna przepuszczalność światła - kilkuwarstwowe
- Zwiększają bezpieczeństwo - zapewniają prywatność
- folie CPFilms - produkcja USA

www.alfaautosklo.cz

Husqvarna

Inspirujcie se velkou jarní akcí Husqvarna



HUSQVARNA LC 48V

Sekačka se třemi způsoby sekání: sběr, BioClip (mulčování) a zadní výhoz.
■ Motor Briggs & Stratton - objem válce 190 cm³ - šířka sekání 48 cm - rychlost jezdby 0-5,4 km/h - objem koše 60 l.

Součástí nabídky jsou zahradní nářky Comfort Gardena® v hodnotě 660 Kč.

14.990 Kč

MĚSÍČNÍ SPLÁTKA: 1.499 Kč**



HUSQVARNA 445

Výkonná pila s motorem X-Torq. Funkce Smart Start a palivová pumpička pro snadné startování.

■ Výkon 2,1 kW - délka lišty 15"/38 cm - hmotnost bez lišty a řetězu 4,9 kg.

Součástí nabídky je náhradní lišta a řetěz v celkové hodnotě 982 Kč.

Akční cena: 10.290 Kč

Běžná cena: 11.290 Kč

MĚSÍČNÍ SPLÁTKA: 515 Kč*

Společnost Husqvarna řídí nepřetržitý vývoj výrobků a vyhrazuje si právo změnit design, specifikace a vybavení bez předchozího upozornění. Husqvarna je registrovaná ochranná známka. Copyright © 2010 Husqvarna AB (publ). Všechna práva vyhrazena.

Navštivte naši prodejnu:

JABLUNKOV, U Horalky VALA TŘINEC, 1. máje 260
tel.: 558 340 150, 777 020 572 www.les-zahrada.cz tel.: 558 335 423, 777 020 578

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Komplex sportowy Wędrynia

**Plac zabaw
Minigolf
Ogródek**

OTWARTE

więcej znajdziesz na:
www.vitalityslezsko.pl

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Codziennie nowe informacje

**DŘEVOPRODEJ
NÁVSÍ**

**trans
lignum**

Skorzystaj z wiosennej oferty
obniżonych cen podbitek

- Lazury, hejce do dřeva OSMO i Remmers
- Belki klejane, płyty OSB

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705

Podlahové centrum

www.podlahovecentrum.eu
Třinec, ul. Erbenova 811
gsm: 739 524 844
tel: 558 989 811

Sprzedaž i montáž podłóg:

- laminowane
- drewniane
- korkowe
- wykładziny i dywany
- podłogi PVC

**CIEKAWY PROMOCJE
ZAPRASZAMY**

www.AUTOKANTOR.cz
Vendryně 999, 73994 tel: 558 350 475

UWAGA!!!

Rusza wiosenna promocja z cenami,
które stają na głowie!

Zapraszamy do Salonu Suzuki w Wędryni.

teraz już od 189.900,-

www.fachmani.cz

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
REWITALIZACJA WIELKOPŁYTOWYCH BLOKÓW
SYSTEMY SOLARNE

REVOLT S. R. O.

558 332 882

Pomożemy Wam z dotacją ... ciepło domowego zacisza

Blach Stal PRODUCENT **BLACHY** DACHOWEJ!

SUPER PROMOCJE!

Cieszyn
ul. Stawowa 22
+48 509 004 021
www.blachstal.pl

Okna PVC Żaluzie Sítě Rolety Markýzy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžií

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!
Vzorková prodejna v Dolní Lištné (zastávka u Němce)
Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:
Plastová okna VEKA - dodávka na klíč
Žaluzie ISO - na řetězky více než 8 typů
Dřevěné žaluzie - bambus, lípa 25 a 50 mm
Sítě - okenní - 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací
Plátěné roletky - ve vodičích lištách i bez lišt
Markýzy - výsuvné, košové
Zasklívání lodžií - rámkový a bezrámkový systém
Rolety - venkovní s protiteplnou textilií
Japonské posuvné stěny
Garážová vrata - rolovací, sekční
Vjezdové brány - nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

MARZYMY O FESTIWALU W GLASTONBURY – MÓWI ALBERT ČERNÝ

Straight znaczy uczciwy

Chociaż trzyniecki zespół Charlie Straight gra już od prawie czterech lat i może się pochwalić wieloma koncertami, występami na festiwalach rockowych i klubach w Czechach i za granicą, a także płytą „She’s a Good Swimmer”, wielu Zaozłziaków odkryło go dopiero przed niespełna dwoma tygodniami. Podczas transmisji koncertu galowego rozdania nagród Czeskiej Akademii Muzyki Popularnej, „Anioł 2009” („Anděl 2009”). Młodym trzydziściom udało się przemienić w nagrody aż trzy z czterech nominacji: Płyta, Wideoklip oraz Odkrycie Roku. O kapeli rozmawiamy z jej wokalistą i gitarzystą, 21-letnim Albertem Černým.

Wiesz, że kojarzę cię już sprzed dziewięciu bodajże lat? Wówczas wspólnie z Gabrielem Kopeciem prowadziliście rewie z okazji 35-lecia polskiej podstawówki w Trzyńcu-Tarasie... Jak wspominasz czasy spędzone w trzynieckiej „dwójce”?

Przyznam, że kiedy wręczano nam na koncercie galowym „Anděl 2009” aż trzy nagrody, przypomniałem sobie nauczyciela Kazimierza Cieślara, który prowadził szkolny zespół Małe Ich Troje. Zastanawiałem się wówczas, czy ogląda on transmisję z gali i czy przypadkiem nie obraził się na mnie i Michała Šupáka (gra w Charlie Straight na klawiszach i śpiewa – przyp. red.), że nie podziękowaliśmy mu ze sceny za to, że nas wychowywał i że uczył nas muzyki. Chyba nie... Bo też chyba rozumie, że człowiek stając nagle przy mikrofonie chciałby tyle powiedzieć, ale ma za mało czasu, a w dodatku tremę. Ale muszę tu powiedzieć, że gdyby nie było Małego Ich Troje i polskiej podstawówki na Tarasie, nie byłoby nawet Charlie Straight, ani muzyki, którą teraz gramy.

Jesteś wnukiem aktora Sceny Polskiej Kazimierza Siedlaczka. Czy to też miało wpływ na to, że obrałeś drogę artystyczną?

Na pewno tak. Dziadek zawsze udzielał mi rad „artystycznych”, ale do śpiewania prowadzili mnie raczej rodzice. Zwłaszcza tata, który grał na fortepianie. Od niego też dostałem gitarę, na której nauczyłem się kilku akordów. Gry na gitarze uczyłem się sam, ale w szkole muzycznej w Trzyńcu-Tarasie uczyłem się gry na fortepianie, a także na perkusji. Gry na tym drugim instrumencie w Starym Trzyńcu uczył mnie nasz obecny perkusista, Pavel Pilch. Tam miał na mnie ogromny wpływ ojciec Pavla, Pavel Pilch senior, świetny muzyk z Jablonkowa – jazzman i wspaniały nauczyciel. To on mnie nauczył podstaw: jak ma wyglądać kapela, jak ma wyglądać linia perkusji, jak gitary basowej...

W szkole muzycznej już grałeś w kapeli?

Grałem na perkusji. Na gitarze grał kolejny mój kolega z Małego Ich Troje, Daniel Mlýnek.



Charlie Straight (od lewej): Albert Černý (śpiew, gitara), Michal Šupák (śpiew, klawisze), Pavel Pilch (perkusja), Jan „Johnny” Cienciala (gitara basowa).

A później grałem nawet w trio jazzowym.

Nadal masz ciągotki do jazzu?

Czas od czasu lubię posłuchać sobie płyt jazzowych. Ale przyznam, że wołę raczej słuchać obecnie takiej muzyki, która przekazuje emocje, mówi „wprost”. Stąd też nazwa naszej kapeli Charlie Straight. Straight znaczy uczciwy, prostolinijny...

A Charlie?

Po prostu ta nazwa fajnie brzmi i kiedy z nią przyszedłem na próbę, chłopcy nie mieli nic przeciwko niej. Z drugiej strony Charlie może oznaczać cesarza i króla czeskiego Karola IV. Z jednej strony był Czechem, z drugiej – kosmopolitą, wybitnym obywatelem ówczesnego świata, który potrafił posługiwać się wieloma językami, był człowiekiem otwartym, a nie jakimś tam prowincjuszem.

Pochodzisz z polsko-czeskiej rodziny, jesteście polsko-czeską kapelą – dwóch Polaków, dwóch Czechów. Jak oceniacie stosunki narodowościowe na Zaozłziu?

Ja i Michal Šupák czujemy się bardziej Polakami, zaś Honza (Jan „Johnny” Cienciala, gitarzysta basowy kapeli – przyp. red.) uważa się za Czecha. Wiem, że w jego domu nawet nie rozmawia się gwarą. Ale to jest względne. Czasami żartujemy sobie na przykład z tych dwujęzycznych napisów, bierzemy te sprawy narodowościowe raczej z rezerwą. Ciekawe jednak, że im dalej jesteśmy od Trzyńca, tym bardziej w samochodzie staramy się rozmawiać „po naszymu”, nawet koledzy Czesi – chyba z sentymentu – powracają do gwary. Wtedy człowiek uświadamia sobie, skąd pochodzi, gdzie się urodził, gdzie ma korzenie. Dlatego

podziwiam Ewę Farną, która jest wielką patriotką i w każdym wywiadzie deklaruje swoją polskość. Ja może tego aż tak nie odczuwam. Kiedy byliśmy w 2007 roku nominowani do nagrody Kongresu Polaków „Tacy jesteśmy”, powiedziałem ze sceny: „Nie jesteśmy Czechami, nie jesteśmy Polakami, nie jesteśmy Anglikami, ale właśnie Tacy Jesteśmy”. Nie wszystkim się to podobało. Ale może z wiekiem ten stosunek do polskości się u nas zmienia. Jesteśmy młodzi i może dlatego na razie nie myślimy o tych sprawach aż tak poważnie.

Wspominaliście Małe Ich Troje, kiedyś głośny na Zaozłziu szkolny zespół wokalny. Śledzisz dalsze losy swoich kolegów?

Nie mam na to za dużo czasu. Bywam w kontakcie z Gabrielem Kopeciem, który założył zespół Poprostu, kiedyś grywaliśmy nawet razem na zaozłziańskich imprezach. Mówił mi jednak ostatnio, że mają trochę problemy z kapelą. Po maturze wszyscy rozjechali się na studia – do Brna, Pragi, trudno spotkać się na próbach. Miejmy nadzieję, że uda im się jednak zebrać znowu razem, bo to fajny zespół.

Kiedy właściwie powstał twój zespół?

W sierpniu 2006 roku. Pierwszy koncert zaś mieliśmy w kompleksie sportowym w Wędryni, później zagraliśmy w klubie Boomerang w Ostrawie na ulicy Stodolní. A latem 2007 roku zaproszono nas już na Bystrzycki Złot. Tam nam udzielił wywiadu dla „Głosu Ludu”. Zresztą z tobą właśnie wtedy rozmawialiśmy.

Pamiętam, że polecano mi was wtedy jako młodych, ale świetnych następców Beatlesów.

Właśnie wczoraj wrzuciłem do pralki przepoconą koszulkę z napisem The Beatles... Ten zespół był dla nas zawsze wielką inspiracją. Ale z biegiem lat mają na nas coraz większy wpływ inne, młodsze kapele, ale też grające raczej melodycznego rocka. Bo melodia to sprawa dla nas najważniejsza. Lubimy, kiedy ludzie ją złapią i śpiewają na koncertach razem z nami. Ale z drugiej strony nie lubimy, kiedy ludzie mówią, że Charlie Straight to czeski albo polski Coldplay. Chcemy mieć swój własny styl.

Gracie melodyjnego rocka. Wielu twoich rówieśników jednak wciąż słucha punka. Co sądzisz o tym stylu, nadal kojarzonym z młodością?

Nie mam do punka zbyt pozytywnego stosunku. Punkowcy wciąż protestują przeciwko wszystkiemu, wciąż się buntują. Nie lubię, gdy ludzie wciąż na wszystko przeklinają, narzekają, a sami nie robią nic, by zmienić świat. Motto naszej kapeli to: Tworzyć, a nie burzyć.

Śpiewacie przez cały czas po angielsku. To ty jesteś autorem i tekstów, i muzyki. Nie myślisz także o czeskich lub polskich tekstach?

Piszę melodie i słowa, ale aranżacje to już sprawa całej kapeli. A najważniejsze jest to, że chłopcy funkcjonują jako filtr, mówią mi otwarcie, która piosenka się nadaje dla kapeli, a którą trzeba odrzucić. Co do drugiego pytania – mamy jedną piosenkę po czesku, ale nie trafiła ani na płytę, ani nie grywamy jej zbyt często na koncertach. Chcemy bowiem grać nie tylko w Czechach lub ewentualnie w Polsce, ale także za zachodnią granicą. A tu angielskie teksty mogą nam tylko pomóc.

Zresztą we wspomnianym wywiadzie z 2007 roku podkreśliliście, że wasze największe marzenie to zagrać na festiwalu w angielskim Glastonbury...

Oczywiście. Zrobimy wszystko, żeby to marzenie się spełniło.

Najbliższe plany?

Przede wszystkim występy na festiwalach. Nie tylko w Czechach, ale także w Hamburgu, Monachium. W czerwcu zaś odbędzie się „chrzest” naszego nowego singla i teledysku z piosenką „Upside Down”, czyli „Do góry nogami”. Chcemy też jak najczęściej słuchać nowej muzyki. Nowej dla nas, ale właściwie „starej”. Chciałbym jak najczęściej poznać muzykę Cure oraz zespołów z lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Zdradzę też, że już od dwóch lat słucham polskiej radiowej Trójki, zwłaszcza czwartkowego programu alternatywnego lub poniedziałkowego GH Plus, czasami też listy przebojów. To programi naprawdę na poziomie, tak jak na przykład te z radia BBC6, bo są robione bardziej na luzie i ciekawsze. Cieszę się, że mogę mieszkać w tej części Europy, do której takie programy docierają.

Nie myślicie o podbiciu polskiego rynku muzycznego?

To jest kolejne nasze marzenie. Może pomoże nam w jego spełnieniu to, że niedawno odwiedzili nas dziennikarze z katowickiej redakcji TVP? Kiedyś robili z nami filmik na koncert galowy „Tacy jesteśmy”, teraz przypomnieli sobie o nas po nagrodach „Anděl 2009”. Zrobili z nami wywiad i poradzili, żebyśmy wysłali płytę do Trójki. Na pewno w najbliższych dniach kupię kopertę i wyślę do Warszawy. A nuż się uda?

Rozmawiał: JACEK SIKORA

POP ART 78

Ucieszymy ucho pogodną nutką, przyjaciele! Po całym miesiącu bolesnej pauzy powraca w pełnym blasku PopArt muzyczny. Co tam słycać?

NOWE CIACHO

Lao Che
„Prąd stały/Prąd zmienny” (2010)



Lao Che wyrasta na jedną z najbardziej interesujących polskich kapel. Niezmiernie lubię nieortodoksyjne mieszanki stylów muzycznych, a akurat ta radosna kompania zawsze stanowi gwarancję dobrego żeru.

Nie inaczej jest także w przypadku najnowszego, czwartego już wydawnictwa płockiej formacji. Szorstkie pazury rockowej alternatywy bez problemu wbijają się w szeroko pojętą muzykę elektroniczną – a znajdziemy tutaj rzeczywiście wszystkie jej odmiany i posmaki. Przebłyśki acidowych syntezatorów Aphex Twina w tle utworu „Kryminal”, niemieckie elektro w „Życie jest jak tramwaj”, synthpop lat 80tych w kompozycji „Urodziła mnie ciotka”,



a „Magistrze Pigularzu” przywołuje z kolei wątki instrumentalnych jazd zespołu Zero 7. Oprócz tego blipają i piszczą tutaj dziesiątki zabawkowych syntezatorów, odzywają się dźwięki z gier 8-bitowych, natkniemy się na pojedyncze implanty jazzu, reggae, trip-hopu, a nawet muzyki house. Do elektronicznej warstwy nawiązuje zresztą podobno nazwa albumu, która ma oznaczać większy udział instrumentów elektronicznych.

W porównaniu z poprzednią płytą klimaty rzeczywistości dosyć wyraźnie się zmieniły. Warto docenić tę artystyczną odwagę, zwłaszcza w przypadku, kiedy ubiegła – jakże odmienna – płyta zespołu odniosła niesamowity sukces. Przypomnijmy, że album „Powstanie warszawskie” zostało uznane przez „Gazetę Wyborczą” za wydarzenie 2005 roku, tygodnik „Przekrój” umieścił go na liście 5 najlepszych płyt roku, a za najlepsze nagranie 2005 roku uznali go także słuchacze radiowej Trójki.

Wiem, że mieszanka wspomniana powyżej wygląda odrobinę przerażająco i niespójnie, ale o dziwo wszystko gra. W sumie – żaden to cud, skoro produkcją zajął się Marcin Bors, współtwórca dźwięku najnowszych albumów Kasi Nosowskiej, czy też takich kapel, jak Pogodno lub Myslovitz. Muzycy kapeli wyznali w wywiadach, że rola Borsy nie ograniczała się tylko do samego rejestrowania nagrań, producent stał się na tą okazję kolejnym członkiem zespołu i wzbogacił płytę o własne wątki i propozycje.

Bors znowu wygrał. Produkcja muzyczna bez większych problemów przepłynęła między Scyllą zwartego stylu, a Charybdą figlarnego eksperymentu, dojrzałe aranżacje umiejętnie łączą transową monotonię z ciekawymi melodyjkami, do których Lao Che zawsze miało rękę i ucho. Mam wprawdzie wrażenie, że tym razem jest tych melodii ciut mniej, co może wpłynąć na długość „przydatności do spożycia” płyty, ale nie chcę jednak uprzedzać faktów, być może znowu marudzę.

Co więcej – odnoszę subiektywne uczucie, że nowy materiał muzyczny Lao Che ukaże prawdziwą siłę dopiero na scenie. Jeżeli oczywiście poradzi sobie z gargantuicznym instrumentarium, co w tym wypadku może się okazać nie lada wyzwaniem.

Na szczęście nagraniem udało się zachować niepokorny, smarkaty charakter, który tępi trochę ostrze niektórych co bardziej jadowitych

wysoków. Trudno mi jedynie ocenić poziom tekstów – nadal nie mogę się zdecydować, czy chodzi o pomysłówą, celową niedbałość, czy prawdziwą nieporadność. I wiecie co? Tym razem jest mi to całkowicie obojętne. Prąd stały/Prąd zmienny to świetna płyta.

Warto spróbować:
Magistrze Pigularzu, Historia stworzenia świata, Kryminal.

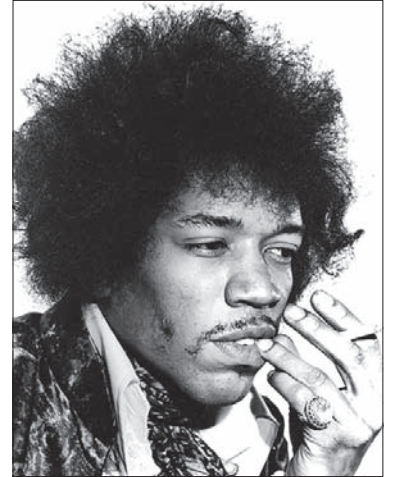
CO SZEPTANE

* Kolejna łezka na policzku każdego prawdziwego jazzmana. 13 kwietnia zmarł na raka przełyku amerykański perkusista **Steve Reid**, współpracownik takich gwiazd, jak Miles Davis, James Brown czy Fela Kuti.

* Szlochają także miłośnicy ciężkich brzmień, a zwłaszcza metalu gotyckiego. Stało się to, czego od dłuższego czasu obawiali się fani kapeli **Type O Negative**. 14 kwietnia zmarł Peter Steele, wokalista i basista kapeli, który od dłuższego czasu borykał się z poważnymi problemami zdrowotnymi.

* Na katastrofie prezydenckiego samolotu jednak da się zarobić – jeżeli nie finansowo, to przynajmniej medialnie. Jeszcze zanim ugaszono resztki samolotu w smoleńskim lesie, w Internecie już pojawiły się szczere wyrazy wsparcia czołowych polskich artystów – rapera Donia, wokalistki Sarah May oraz zespołu **Ich Troje**. Już wiemy, co miał na myśli Michał Wiśniewski, gdy śpiewał o „sępie miłości”. Swoją drogą ciekawe, że o polskiej katastrofie narodowej śpiewają trzy katastrofy polskiej kultury. * Z powodu pyłu wulkanicznego pokrywającego większość Euro-

py przesunięto terminy wszystkich koncertów **Bobbiego McFerrina**. Wokalista zaśpiewa i zaklaszcze 4 i 5 maja w Pradze, 8 maja przybędzie na koncert do ČEZ Areny w Ostrawie. Trzymajmy kciuki, aby Bobby nie musiał przyjść do Ostrawy na piechotę.



* **Jimi Hendrix** powraca w wielkim stylu. Kilka tygodni temu w Stanach ukazała się jego nowa (!) płyta „Valleys of Neptune”, doprowadzająca do ekstazy wszystkich fanów magi gitary. To jednak nie wszystko – w najbliższym czasie na rynku ma się pojawić inne wydawnictwo: sekstama z jego udziałem, znaleziona w 2007 roku. Agencje nie podają, kiedy nagranie zostało wykonane, biorąc pod uwagę etykę biznesmenów możemy mieć tylko nadzieję, że film nakręcono przed wrześniem 1970 roku. * Rozsądku, rozsądku! Gwiazdy showbiznesu zaczęły przejawiać ostatnio różnorodne nowe talenty i dosyć odważne aspiracje. Najmłodszy brat z grupy **Jonas Brothers** chce zostać prezydentem, **Sharon Osbourne** (żona Ozziego i jurorka Idola) zamierza wystartować w brytyjskich wyborach parlamentarnych, zamiary według sił mierzył jedynie **Justin Timberlake**, który podobno świetnie sobie poradził z rolą... Misia Bubu w najnowszym filmie o Misiu Yogi. Tak trzymać.

I tyle go widzieli. My widzimy się za tydzień, kiedy pokornie zapuka do waszych drzwi PopArt filmowy. Do przeczytania!

Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK



Zdjęcia: ARC

Trzej bracia zagubili się w czasie. Możesz im pomóc

Z okazji jubileuszu 1200-lecia legendarnego założenia Cieszyna magistrat przygotował nietypową imprezę. „1200 lat przygody w czasie” to transgraniczna gra miejska, w trakcie której będzie można nie tylko przenieść się w legendarne czasy Mieszka I, ale też lepiej poznać historię Cieszyna i Czeskiego Cieszyna.

– 1200 lat Cieszyna to moment doniosły, skłaniający do podsumowania ważnych wydarzeń, przypomnienia ważnych postaci. Klasyka form takich podsumowań w formie wykładów i wydawnictw to coś dla tradycyjnych odbiorców. Gra miejska to coś dla tych, którzy pragną poznawać świat w inny sposób. Chcemy opowiedzieć historię Cieszyna ciekawie i z humorem, z elementem przygód, łamigłówek i żywego kontaktu z postaciami z przeszłości. Mieszkańcy będą mieli możliwość dowiedzenia się czegoś więcej o mijających codziennie miejscach, a turyści zyskają okazję na poznanie miasta – mówi Dorota Janas z firmy eventowej, która z Ratuszem współorganizuje grę.

Impreza rozpocznie się 9 maja o godz. 14.00 na cieszyńskim Rynku. Uczestnicy gry będą musieli pomóc miastu w wykupieniu od złowrogiego doktora Mruka zagubionych w czasie założycieli miasta. Trzej bracia muszą wrócić do przeszłości, aby hi-

storia mogła odzyskać swój właściwy bieg. Na czas gry Cieszyn zostanie podzielony na trzy strefy. Trasa będzie obejmowała najważniejsze hi-

storyczne punkty na mapie miasta po polskiej i czeskiej stronie. Uczestnicy spotkają na niej ciekawe postaci z przeszłości, u których będzie moż-

na zdobyć środki na okup dla doktora Mruka. Będzie można przejść test by dołączyć do drużyny księcia Mieszka I, znaleźć kandydata na kolejnego męża dla Czarnej Księżnej, sporządzić ważny raport dla cesarza Franciszka Józefa i poprawić nastrój pani Utopcowej i jej córki. Zwycięska drużyna, która w ciągu trzech godzin uzbiera największy wkład w okup i przyczyni się do uwolnienia trzech braci otrzyma nagrodę w wysokości 1200 zł. Pozostałe zespoły wezmą udział w losowaniu nagród dodatkowych.

– To zabawa, która równocześnie uczy historii i pokazuje zabytki. Mam nadzieję, że dzięki temu historia Cieszyna na nowo odżyje, bo jest wyjątkowa i niepowtarzalna, a to czyni ją atrakcyjną i wartą promowania – mówi Renata Karpińska, szefowa biura promocji Urzędu Miejskiego w Cieszynie.

W grze mogą wziąć udział wszyscy chętni, którzy 9 maja zarejestrują swój zespół. – Chcielibyśmy, aby w

zabawie udział wzięli także ludzie spoza Cieszyna. Imprezę kierujemy przede wszystkim do Ślązaków, bo naszym celem jest promocja Cieszyna w regionie – mówi Renata Karpińska.

Udział w grze jest bezpłatny. Zespoły mogą składać się minimum z dwóch, a maksymalnie czterech osób (co najmniej jedna osoba musi być pełnoletnia). Rejestracji należy dokonać osobiście w dniu imprezy, 9 maja w godz. 11.00-13.30. W grze może wziąć udział maksymalnie 250 uczestników. Oficjalne zakończenie i wręczenie nagród odbędzie się na Rynku o godz. 18.00.

W ramach imprezy odbędzie się również prezentacja dukata lokalnego. „7 Bolków” to pierwsza z serii trzech jubileuszowych monet z wizerunkami legendarnych założycieli Cieszyna. Następny dukat „7 Leszków” zaprezentowany zostanie 12 czerwca na Festiwalu Cieszyńskie Smaki, trzeci „7 Cieszków” ukaże się początkiem lipca na Festiwalu Kregi Sztuki. (gc)



Jednym z głównych punktów trasy będzie pomnik Mieszka I w Łasku Miejskim. Cały przebieg trasy uczestnicy poznają dopiero w dniu rozpoczęcia gry.

Fot. GC

felieton



KWIECIEŃ MIESIĄCEM POGRZEBÓW

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

Tak tragicznego miesiąca nie pamiętam. Jak by nie wystarczyło, że od trzech tygodni my, Zaolziacy, razem z całą Polską, ba, właściwie całym światem, żyjemy tragedią sprzed trzech tygodni i nadal śledzimy wiadomości w telewizji, w której wciąż informacją numer jeden jest relacja z pogrzebu kolejnej z ofiar katastrofy spod Smoleńska. A tu i u nas, nad Olzą i Ostrawicą, pogrzeb za pogrzebem. Z bólem stwierdziłem, że w dwa dni straciłem dwóch przyjaciół. Obu kojarzyłem z tymi dwiema rzekami, choć jeden był Polakiem, a drugi Czechem.

Pierwszy szok przeżyłem w piątek. Już chciałem wyłączyć komputer, kiedy skusiło mnie, aby zajrzeć na jeden z informacyjnych portali województwa morawsko-śląskiego. I dostałem obuchem w łeb: „Dzisiaj nad ranem zmarł w Ostrawie w wieku 49 lat pisarz Jan Balabán. Informację tę potwierdził nam przyjaciel zmarłego, poeta i dziennikarz Ivan Motyl”.

Od razu dzwoniłem do Ivana. Znamy się jak stare konie, jeszcze z końca lat 80. ze studiów na ówczesnym Wydziale Pedagogicznym w Ostrawie. Razem rozmawialiśmy często o poezji. Później, kiedy już w latach 90. zaczęliśmy pracować w mediach, kolega zaprosił mnie i Janusza Klimszę, dwóch wtedy jeszcze młodszych wiekiem poetów zaolziańskich, na wielki festiwal poetycki w klubie młodzieżowym Atlantik. Czytaliśmy wiersze po polsku i nikomu z braci Czechów to nie przeszkadzało. A jednemu z czeskich pisarzy

wprost to zaimponowało. Podeszedł do nas podczas przerwy i zagadnął. „Fajne te wasze wiersze, inne niż nasza poezja. Zresztą od lat uwielbiam polską literaturę” – zapewniał nas. W drugiej części czytał swoje opowiadanie – o platonicznej miłości sprzątaczką w jednym z domów hotelowych, w których nocowali w Ostrawie polscy robotnicy, do jednego z sąsiadów zza Olzy. Smutne to było, bardzo poetyckie. A pisarz nazywał się Honza Balabán.

Odtąd często spotykaliśmy się z Honzą, Ivanem i ich przyjaciółmi po piórze. Przyjeżdżali też często do nas, żeby na polsko-czeskich spotkaniach poetyckich czytać swoje utwory. Później zawsze rozmawialiśmy przez całą noc. Nie było barier językowych, była po prostu przyjaźń. A Honza, chociaż był w Czechach coraz bardziej znanym i cenionym pisarzem, uznawanym za najwybitniejszego twórcę naszej generacji „średniaków”, nie zmienił się. Nie uderzyła mu woda sodowa do głowy. Był nadal wspaniałym słuchaczem, a przede wszystkim gawędziarzem. Kiedy spotkaliśmy się ostatnio w Hluczynie, opowiadał, że oprowadzał po Czechach polskiego pisarza i publicystę Mariusza Szczygła. „Dziwił się Mariusz, ateista, że w Czechach spotkał głęboko wierzącego człowieka” – śmiał się Balabán, czeski protestant... Ivan potwierdził wiadomość. Koledzy z Zaolzia, kiedy do nich dzwoniłem, oniemieli. Jutro pożegnamy Honzę w kościele czeskobraterskim w Ostrawie...

W sobotę zaś ciarki przeszły mi po plecach, gdy przeczytałem, że zmarł doc. Jan Korzenny. Jeszcze niedawno był w „Głosie” artykuł z okazji jego urodzin. Sam przed kilku laty robiłem z nim wywiad, kiedy obchodził jubileusz. Znałem go doskonale. Polonista, byłem jego studentem na Wydziale Pedagogicznym w Ostrawie, uczył mnie historii i teorii literatury. Nie tylko mnie zresztą, bo był też wykładowcą i przyjacielem mojego ojca jeszcze podczas jego studiów na uniwersytecie w Ołomuńcu. Później często spotykaliśmy się – członkowie Zrzeszenia Literatów Polskich w RC – w jego domu w Łomnej Dolnej. „Niech pan przyjedzie kiedy na kilka dni, tu jest naprawdę twórcza atmosfera. Pogadamy też, przejrzymy historyczne materiały, które mam” – zapraszał. Ostatnio spotkaliśmy się w Łomnej Dolnej na wystawie w miejscowej szkole. Nie dowiedział już. Ale poznał mnie po głosie. „Tu za tym panelem słyszę mojego studenta, Jacka Sikorę” – powiedział. Serdecznie mnie uściskał.

Nie zdążyłem skorzystać z kolejnego zaproszenia do Łomnej. We wtorek żegnano go na pogrzebie w Jabłonkowie. Nie mogłem przyjechać, tak samo ojciec. Przepraszam Panie Docencie. Ale obiecuję, że w najbliższych dniach wpadnę. A także obiecuję nie otwierać już gazet na stronie z nekrologami. Kwiecień jeszcze się nie skończył. Boję się, kogo nazwisko zakrzyczy jeszcze na mnie z gazety...

moim zdaniem



BATALIA O POLSKOŚĆ

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Czemu piszecie wciąż o tym Baniku Ostrawa? – pytali mnie nie raz niektórzy kibice z Zaolzia, dla których nasz teren kończy się na Czeskim Cieszynie. Ostrawa to dla nich czeska wyspa, a „Głos Ludu” ich zdaniem powinien referować wyłącznie o polskich klubach. Tymczasem czysto polskich, regularnych zespołów piłkarskich na Zaolziu niestety już nie ma, zanikły wraz z likwidacją takich klubów, jak Siła Trzyniec, Polonia Karwina czy Ruch Bogumin kilkadziesiąt lat temu. Są Orły Zaolzia, ale w tym przypadku chodzi o grupę piłkarskich oldbojów uczestniczących w turniejach i meczach pokazowych.

Pisał do mnie w zeszłym roku Paweł Czado, dziennikarz sportowy „Gazety Wyborczej”, pytając o piłkarzy polskiego pochodzenia grających w czeskich klubach. Mogłem na szczęście służyć pomocą, bo na Zaolziu nadal nie brakuje sportowych talentów. Brak polskiego akcentu nie oznacza jednak zamkniętych drzwi na łamy naszej ga-

zety. Nie pielęgnujemy w „Głosie Ludu” ksenofobii. Drużynę Banika Ostrawa na początku ubiegłego wieku założyli Polacy ze Śląskiej Ostrawy, przybyli nad Ostrawicę za chlebem z Galicji. W ten sposób zawsze odpowiadam malkontentom, dostającym wysypki na samą myśl o pojawieniu się zespołu z Bazalów na ostatniej stronie gazety. Wolałbym jednak w ogóle się nie tłumaczyć, ale to efekt dobrego wychowania przyniesionego z „dołów”.

Trzymam kciuki za budowę nowego stadionu piłkarskiego w Ostrawie, który według wstępnego projektu miałby stanąć w śląskiej części Ostrawy, w Swinowie. Takie są przynajmniej życzenia władzy klubu, bo od komputerowej wirtualnej rzeczywistości do samej realizacji projektu jeszcze długi szmat drogi. Śląska lokalizacja nowego stadionu ma dla właściciela klubu, Tomáša Petery, duże znaczenie. Widać, że wbrew powszechnym opiniom, zależy mu na kibicach. Nam też.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

Warto pisać

Z zadowoleniem i pełnym szacunkiem do MUDr. Stanisława Czudka przeczytałem w sobotnim „GL” wiadomość, że nareszcie osoba z prawdziwym autorytetem otwarcie przemówiła o tym jakie „porządki” panują w naszym państwie. O tym dlaczego brakuje pieniędzy w służbie zdrowia i dlaczego podwójnie trzeba je wyciągać z kieszeni obywateli. O tym wszystkim i o wielu innych sprawach warto mówić i w gazetach pisać, bo taki jest obowiązek obywatela, taki jest obowiązek dziennikarza.

WAWRZYNIEC FÓJCIK

Bazgroły w głowie

Co za obrzydliwy „freak show” genialnego pana Jedzoka zaszczycił łamy „GL” dnia 27 marca 2010? Naprawdę niezastąpiony talent na obrzydzenie patriotyzmu, zwłaszcza u dzieci i młodzieży, do której nie wiem z jakiej racji – wyżej wymieniony geniusz się czepia. Bo na pewno tych wycopin nie podpowiada mu „Duch, co nad poziomy wylata...”

Duch tych felietonów jest naprawdę więcej niż żałosny, pomimo wyszukanej formy, którą się posługuje. Za czym właściwie ten zaolziański geniusz goni, że mu się rodzą w

głowie takie bazgroły? Chyba, że ma na celu wypróżnienie reszty polskich klas na Zaolziu?

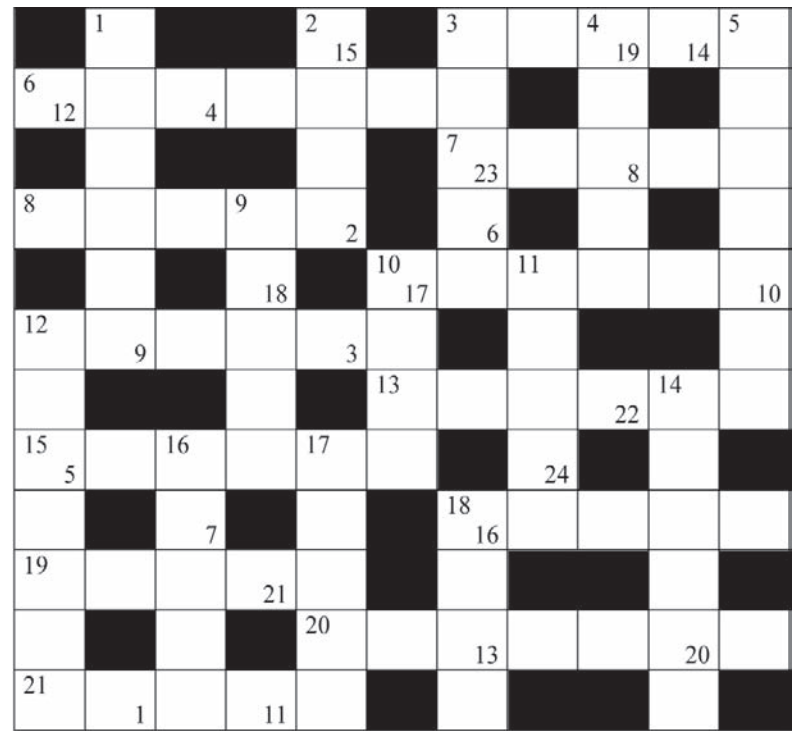
Więc, jeśli dalej będzie uszczęśliwiał Zaolziaków takimi wspaniałostkami, to mu się naprawdę może udać. Tylko czy nam się to będzie, jako rodzicom podobało, nam, którzy jeszcze pozwalaliśmy sobie na luksus uczyć nasze dzieci recytować „wierszyk” Aniele Boży?

Widocznie jego mamusi zabrakło czasu (czy woli?) aby utalentowanego potomka nauczyła podstawowego „wierszyka” każdego polskiego dziecka.

JAN JAWORSKI z Karwiny

KRZYŻÓWKA

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie. POZIOMO: 3. Zimowy opad 6. kutwa, dusigrosz 7. imię żeńskie 8. kabza, kiesa 10. okres ośmiu dni od jakiejś daty 12. gang, banda 13. pretensja, zastrzeżenie 15. w oczy kole 18. kompres 19. struś amerykański 20. ptak, taniec lub ciasto 21. liczykrupa, sknera PIONOWO: 1. Ściągnięcie się mięśni 2. doberman 3. rynsztok 4. obraz w cerkwi 5. żyrant 9. symptom, oznaka 10. cel karawany 11. mieszka w Ankarze 12. zdrowe warzywo 14. z licznikiem i mianownikiem 16. krewny w linii męskiej 17. powieść Camusa 18. płynie przez Cieszyn. Hata



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w środę 5. 5. br. o godz. 12.00.

Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie ostatniej krzyżówki otrzymuje **Marta Mattes** z Trzyńca.

Rozwiązanie dodatkowe krzyżówek z 3 kwietnia:

1.: JEŚLI ŚWIYNTY JURZI POGODÓM CZYNSTUJE, TO SIE NÓM POGODA NIEDEŁÓGO ZEPSUJE; 2.: ROK JĘZYKA POLSKIEGO.

ALE HECA

Dwóch kolegów se opowiad, z kieroćm sie im udało i jak było. Kiedy już oplotkowali wszystkie znajome, jedyn z tych kolegów pyto:
– Posłóchej, a dybich sie przespoł z twojóćm babóm, to czym, by my byli: szwagrami, zięćiami, czy teściami?
Drugi chwile myśli i prawi:
– Na bylibymy kwita.

Przychodzi kura do kury:

– Dziyń dobry, je chłop?
– Je, ale jak zwykłe grzebie przy aucie.

Spotyko sie dwóch chłopów. Jedyn pyto drugigo:
– Czemu sie tak rzadko mówi „gupio baba?”
– Bo to zrozumiałe samo przez sie. Nie mówiymy też na przykład „Mortwy trup”.

REKLAMA

Elmax® elektro

Zmywarka BRANDT



AAA

Kiedy inne zmywarki myją 90 minut i dłużej, BRANDT umyje to samo w ciągu 60 min.

Sprawdź program **OPTI A60min**. Klasa energetyczna **A**, klasa jakości mycia **A**, klasa suszenia **A**. Więcej na www.brandt.cz i sklepach Elmax elektro.

Model DFH825W 16 990,- Kč
cena promocyjna 12 990,- Kč*

*tylko za okazaniem ogłoszenia, ważna do 8. 5. 2010

Uwaga!!! Uruchomiliśmy sklep internetowy www.elmaxshop.cz
Zapraszamy!!!

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYŃ, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYŃNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta www.elmaxelektro.cz

WLADAN MILOSAWLJEW, OFENSYWNY POMOCNIK PIŁKARZY MFK KARWINA:

Szczerze współczują kibicom

Jeszcze rok temu był na celowniku kilku pierwszoligowych klubów w kraju. 23-letni Serb Wladan Milosawljew jest nie tylko wdzięcznym obiektem dziennikarskich literówek (w gazetach często błędnie pojawia się jako Miloslavjev), ale też piłkarzem o bałkańskiej (czytaj: nieprzewidywalnej) formie. Ulubieniec karwińskiej publiczności potrafi zagrać jak z nut, ale też kompletnie zepsuć spotkanie. W ostatniej kolejce strzelił jedyne goła dla Karwiny, dającego piłkarzom znad Olzy remis z rezerwami Sparty Praga.

Strzeliłeś piękną bramkę, która jednak nie wystarczyła do zwycięstwa ze Spartą. Jak bardzo żałujesz straconych dwóch punktów na własnym boisku?

Ten mecz był do wygrania, bo rywal nie pokazał wielkiego futbolu. Tak na dobrą sprawę, z obu stron był to bardziej mecz walki, aniżeli pięknych akcji i finiszowych zagrań. Z wyjątkiem akcji, która poprzedzała moją bramkę, zapewniającą nam na moment prowadzenie. Chciałbym tu podkreślić, że mój wkład w strzelenie gola był marginalny. Kluczowa była akcja ze strony Christiana (Harve Tchami – kameruński pomocnik MFK Karwina – przyp. JB), który dograł na skrzydło do Štajera, a ten idealnie dośrodkował w pole karne. Wystarczyło tylko machnąć głową i trafić do siatki. Głową strzelałem bardzo mało bramek, ale tym razem nie sposób było spudłować.

Co się stało z drużyną w drugiej połowie? Z trybuny futbol wyglądał okropnie...

Szczerze współczują kibicom, że musieli oglądać tak kiepskie zawody. Trener apelował do nas w przerwie, że musimy zagrać odważnie, z agresywnym pressingiem, przerywać akcje Sparty już w samym załączku. Tymczasem było jeszcze gorzej, niż w pierwszej połowie. Nie wiem, co się stało. Nic nam nie wychodziło. Chcieliśmy do 70.



Wladan Milosawljew w meczu ze Spartą Praga B.

minuty zmiażdżyć rywala, ale pozostało tylko przy planach z szatni.

Trener Jiří Balcárek zdiagnozował cię z boiska w 69. minucie. Znowu zabrakło sił? Przepraszam, że tak

powiem, ale słyniesz ze słabszej kondycji fizycznej.

Przyznam szczerze, że brakowało mi już powietrza w płucach. Trener chciał ożywić grę i wpro-

wadzić na boisko wypoczętego zawodnika. W meczu dałem z siebie wszystko, chyba było to dobrze widać. Na pewno się nie oszczędzałem.

Zespół popełnia trywialne błędy w obronie. Po jednym takim straciliście też bramkę ze Spartą. Czy jest szansa na poprawę? A może przestaniecie kiksować dopiero w trzeciej lidze?

Sam widziałeś, co się stało w polu karnym. Dobre dośrodkowanie z rzutu wolnego i najwidoczniej brak komunikacji pomiędzy naszymi obrońcami a bramkarzem. Piłka przedostała się za obronę i znalazła się w siatce. Takich błędów nie powinno być, to prawda. I jeśli chcemy wygrywać, musimy je wyeliminować. Mam nadzieję, że w następnych kolejkach pokażemy się z korzystniejszej strony.

Tylko pięć punktów dzieli zespół od strefy spadkowej. Zdajecie sobie sprawę z powagi sytuacji?

Wiem, że trochę skomplikowaliśmy sobie sprawę, ale nie panikujemy. Przyjdą na pewno lepsze mecze z naszej strony, niż ten ostatni. Musimy powalczyć teraz o punkty w wyjazdowym spotkaniu z Zizkowem, a potem z Sokolowem i Witkowicami. Po prostu postaramy się sezon zakończyć z podniesioną głową.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

BAZALE WYPRZEDANE. W Ostrawie wykupiono wszystkie bilety na niedzielny mecz sezonu pomiędzy Banikiem a Spartą Praga. Mecz na szczycie tabeli może przesądzić o zdobywcy mistrzowskiego tytułu. W tabeli I ligi piłkarskiej Sparta wyprzedza Banik tylko za sprawą lepszego bilansu strzelonych i straconych goli. Bilety na piłkarski klasyk na Bazalach poszły jak świeże bułeczki. Niedzielny mecz rozpoczyna się o godz. 18.15, bezpośrednią transmisję szykuje też czeska telewizja.

DZIŚ DRUGI FINAŁ ZUBR EKSTRALIGI. Piłkarze ręczni Banika Karwina zmierzą się dziś o godz. 17.30 z Zubrzi w drugim meczu finałowej serii Zubr Ekstraligi. Podopieczni trenera Jozefa Hantáka w pierwszym starciu przegrali w Zubrzi 23:26. Seria grana jest do trzech zwycięstw.

TORPEDO STRACIŁO EKSTRALIGĘ. Unihokeiści Torpedo Hawierzów spadają z ekstraligi. Zdecydował o tym piąty pojedynek strefy play out z Bohemians Praga, przegrany 3:4 (1:0, 2:2, 0:2). Hawierzowianie prowadzili w meczu 3:0, ale w ostatniej tercji ranga spotkania gospodarzy kompletnie sparaliżowała. Czternaście lat spędzonych w gronie ekstraligowców to już przeszłość, od nowego sezonu Torpedo zagra w I lidze.

JELEŃ ZNOW NA CELOWNIKU. Ireneusz Jeleń strzela kolejne gole, a w tle rozgorzała prawdziwa wojna o jego usługi. W tej chwili najbliższymi pozyskania polskiego napastnika Auxerre znajdują się kluby niemieckie: Bayer Leverkusen i Schalke Gelsenkirchen. Jeleń w 25 meczach Ligue 1 strzelił 13 goli. (jb)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – I LIGA: Banik Ostrawa – Sparta Praga (niedziela, 18.15). **II LIGA:** Trzinec – Dukla Praga (sobota, 10.15). **DYWIZJA:** Orłowa – Hranice (sobota, 16.30), Wielkie Losiny – Hawierzów (niedziela, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Haj, L. Piotrowice – Nowy Jiczyn, Liskowice – Bogumin (sobota, 16.30), B. Olbrachcice – P. Polom (niedziela, 16.30). **I A KLASA:** Lutyńia Dolna – Libhošť, St. Miasto – Sucha Górna, Bruszperk – Bystrzyca (sobota, 16.30), Raszkowice – Dziečmorowice, Šmiłowice – Stara Biela, Vlčovice – Stonawa (niedziela, 16.30). **I B KLASA:** Mosty – I. Piotrowice, Gnojnik – Oldrzychowice, Szenow – Wędrynia (sobota, 16.30), Nydek – Sedliszcze, Gródek – Jablůnków, Karwina B – Niebory (niedziela, 16.30). **MP KARWIŃSKIEGO:** ČSAD Hawierzów – F. Orłowa, Żuków Górny – Wierzniovice, Cierlicko – Zabłocie, S. Pietwałd – TJ Pietwałd, Dąbrowa – Bogumin B (sobota, 16.30), G. Błędowice – S. Rychwałd (niedziela, 16.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Piosek – Dobratice (czwartek, 17.00), Toszonowice – Baszka (sobota, 16.30), Piosek – Waclawowice (niedziela, 14.30), Nawsie – Palkowice, Bukowice – Rzepiszcz (niedziela, 16.30). **PIŁKA RĘCZNA – FINAŁ EKSTRALIGI:** Banik Karwina – Zubrzy (czwartek, 17.30). (jb)

Jubileuszowy turniej w Skrzeczoniu

W miniony weekend w skrzeczńskim Domu PZKO odbyły się tradycyjne rozgrywki w tenisie stołowym, potraktowane jako otwarte mistrzostwa koła oraz czempionat PSP Lutyńia Dolna.

Mistrzostwa dolnolutyńskiej podstawówki przebiegły w ramach współpracy skrzeczńskiego MK PZKO z dyrekcją polskiej szkoły. W zaciętych pojedynkach wyłoniono zwycięzców w kategorii dziewczyn i chłopców. Najlepszą zawodniczką szkolnych mistrzostw została Justyna Gałuszka, wyprzedzając Jolantę Pająk i Barbarę Harabiš. W kategorii chłopców triumfował Tomasz Klus, drugie miejsce zajął Patrick Field, trzeci był Mariusz Grzebień.

Niedziela stała z kolei pod znakiem głównych zawodów – 30. mistrzostw MK PZKO Skrzeczonia. Tradycji stało się zadość i przepustkę do turnieju otrzymali oczywiście nie tylko członkowie miejscowego skrzeczńskiego koła. W otwartych mistrzostwach wystartowali także gracze z MK PZKO Orłowa-Lutyńia i MK PZKO Wędrynia. Absolutnym triumfátorem turnieju został Rudolf Grabowski, który w finałowym pojedynku zwycięzców obu męskich kategorii pokonał w trzech setach Tadeusza Guziora (obaj MK PZKO Skrzeczonia). W decydującej partii Grabowski wygrał 11:9. W 30-letniej historii skrzecz-

skich zawodów tytuły absolutnego mistrza zdobywała czwórka zawodników gospodarzy: Tadeusz Guzior (15), Wojciech Pająk (6), Rudolf Grabowski (5) oraz Ilona Gryń-Krótká (2), natomiast dwa tytuły przypadły orłowianinowi Zbyszkowi Letosze. Warto dodać, iż jedyną kobietą w tym gronie, Ilona Gryń-Krótká, w 1987 roku świetnie reprezentowała Zaolzie

podczas Letnich Igrzysk Polonijnych w Krakowie, zostając trzykrotną złotą medalistką (gra pojedyncza, podwójna i mieszana).

WYNIKI 30. MISTRZOSTW MK PZKO SKRZECZONÓ

Kat. mężczyzn do lat 50: 1. Rudolf Grabowski, 2. Zbigniew Górniok, 3. Krystian Gałuszka (wszyscy Skrzeczonia)

Kat. mężczyzn ponad 50 lat: 1. Tadeusz Guzior (Skrzeczonia), 2. Stanisław Monczka, 3. Zbyszek Letocha (obaj Orłowa-Lutyńia).

Kat. kobiet: 1. Maria Trombik, 2. Urszula Odstrčil, 3. Maria Stec (wszystkie Orłowa-Lutyńia).

Kat. młodzieży szkolnej: 1. Justyna Gałuszka, 2. Mariusz Grzebień, 3. Barbara Harabiš. (jb)



Medaliści prestiżowej kategorii do lat 50. Od lewej: Zbigniew Górniok (2. miejsce), Rudolf Grabowski (1. miejsce) i Krystian Gałuszka (3. miejsce).